Cena 10 hal.

Nr. 218.

Kraków, Sobota 12 Września 1914.

Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 1[illegible] kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie: o godzinie 6 rano, o 2 w południe i 6 wieczór.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35

Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków

Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Jesteśmy.

Jesteśmy! słyszycie narody?
Jesteśmy! nie zniszczył nas wróg,
Choć ziemię nam zajął i grody,
Choć w jarzmie za sobą nas wlókł.

Jesteśmy! choć wiek i pół wieka
W kajdany okuwał nas kat.
Choć trumien zawarły się wieka
Nad tymi, co wolni szli w świat.

Jesteśmy! choć w lodach Sybiru
Zginęli najwięksi wśród nas.
Choć z dziejów zamętu i wiru
Mąk żadnych nie szczędził nam czas.

Jesteśmy! jak świt, który wschodzi!
Jesteśmy! jak burza, co grzmi!
Jesteśmy! płomienni i młodzi!
Jak piorun gra głos naszej krwi!

Anna Sokołowska.

Bitwy pod Lwowem.

Drugi dzień bitwy.

Wiedeń, 10 września.

We czwartek o godzinie 9 rano otrzymała „Neue Freie Presse" wiadomość telegraficzną od swego korespondenta wojennego:

Bitwa koło Lwowa trwa dalej.

Pogoda jest, ciepło i słonecznie.

Z treści tego telegramu wynika, pisze „Neue Freie Presse", iż na polu bitwy pod Lwowem przygotowuje się wielkie wydarzenie, że armia nasza znajduje się w gorącej bitwie i z pewnością występuje z nakładem najwyższych sił, aby uzyskać zwycięstwo.

Od czwartego września do dzisiaj niema urzędowej wiadomości o armii Auffenberga. Te pięć dni, o których nie nadeszły urzędowe zawiadomienia, zatrudniają siłę wyobraźni. My jednak mamy silne przekonanie, że tych pięć dni nie straciliśmy i jak najusilniej wykorzystaliśmy, wykazuje to siła czynu kierowników naszej armii.

„Vossische Zeitung" pisze: Z telegramu austryackiego sztabu generalnego wynika, że od dłuższego czasu przygotowana bitwa pod Lwowem rozpoczęła się. Austryacy swoimi głównymi siłami podjęli ofenzywę w północnej części Królestwa Polskiego. Tam znajdujące się wojska rosyjskie we wielu bitwach zostały rozstrzygająco pobite i w kierunku na Lublin-Chełmszczyzna i ku Bugowi odparte. W międzyczasie pozostawione w Galicyi słabsze siły austryackie wobec przeważnej siły nieprzyjacielskiej cofnęły się. Rosyjska ofenzywa została jednak pod Lwowem wstrzymana, a Austryacy podjęli wszelkie środki celem wyparcia przeciwnika. Zwycięskie wypadki ich północnej grupy ułatwiły to zadanie i dzisiaj wydaje się, że od dłuższego czasu obmyślane przedsięwzięcia zdają się być skutecznemi.

Największym tego dowodem jest zwrot w ostatnich dniach polegający na tem, że **Austryacy podjęli ofenzywę, że czują się dość silni, aby zaatakować nieprzyjaciela, podczas gdy w ostatnich jeszcze chwilach krok za krokiem cofali się.**

Obecnie trwająca bitwa pod Lwowem przyniesie rozstrzygnięcie — czy Austryacy są w stanie pobić Rosyan i zmusić do odwrotu. Z dotychczasowej bardzo sprawnej działalności kierownictwa armii, wielkiej waleczności i odporności żołnierzy liczyć należy na korzystny rezultat bitwy **i że Rosyę pod Lwowem spotka podobny los jak jej armię z nad Narwi w jeziorach i lasach Prus wschodnich.**

„Nene Freie Presse" pisze:

Urzędowe komunikaty o bitwach w Galicyi wschodniej przeważnie ograniczają się do ogłoszeń po 3 września i obejmują przeciąg czasu od 27 do 30 sierpnia. Razem wziąwszy, było tam mówione, że we wszystkich bitwach i walkach z Rosyą mieliśmy przeciw sobie 40 dywizyj piechoty i 11 dywizyj kawaleryi, a połowa z tych oddziałów z wielkimi stratami została odrzucona. Ostatnie urzędowe ogłoszenie o wypadkach w Galicyi wschodniej zostało wydane z datą 7 września i było tam powiedziane, że na placach boju w Galicyi wschodniej panuje względny spokój.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Absolutoryum dla sekcyi skarbowej b. Komitetu obywatelskiego.

Departament Skarbowy N. K. N. ogłasza:

Na zasadzie protokółu dokonanej rewizyi rachunków Sekcyi Skarbowej Komitetu Obywatelskiego z dnia 10 b. m., stwierdzającego, że książki i alegaty znaleziono w zupełnym porządku i że obrachunek przeprowadzony został jak najskrupulatniej, Departament Skarbowy N. K. N. udziela wymienionej Sekcyi na ręce przewodniczącego p. Augusta Porębskiego i skarbnika p. A. Kłeczka pełnego z jej czynności absolutoryum i uchwałę swą postanawia podać do publicznej wiadomości.

Szef Departamentu Skarbowego.

Przestroga przed oszustami.

Naczelny Komitet Narodowy przestrzega przed oszustami, którzy chodzą po domach i wyłudzają datki rzekomo na Legiony polskie. Indywidua te żądają najmniej pięciu koron i kwitują kartką z bloczków, opatrzonych stampilią: „złożono na Skarb Wojskowy" i dodatkowo: „złożono na Legiony Polskie". Naczelny Komitet Narodowy oświadcza, że nikogo w Krakowie nie upoważnił do zbierania po mieszkaniach w ten lub podobny sposób datków na rzecz Legionów Polskich. Do odbierania drobnych darów upoważnione są prócz Oddz. II. Dep. Skarbowego (ul. Poselska 8, parter) jedynie redakcye dzienników, panie kwestujące przy stolikach, oraz posiadacze puszek w instytucyach i lokalach, zaopatrzeni w legitymacye Oddz. II. Dep. Skarbowego N. K. N.

Sojusznicy na śmierć i życie — sami o sobie.

„Berliner Börsen-Zeitung" podaje ciekawe spostrzeżenia oficerów francuskich o swoich kochanych sojusznikach Anglikach. Podawaliśmy niedawno głosy prasy angielskiej, która bardzo niepochlebnie się wyrażała o zdolnościach wojennych jenerałów francuskich i o braku dyscypliny w wojsku francuskim; ale i oficerowie francuscy wcale nie mają dobrego mniemania o tak zachwalanych zaletach armii angielskiej. Już samo pożycie obustronne nie jest wcale tak przyjazne, ale tłómaczyć to można tem, iż z Francuzów rzadko który rozumie po angielsku, no a Anglik uważałby sobie za ujmę, uczyć się obcego języka.

Jeden z oficerów artyleryi francuskiej wyraża się o armii angielskiej w następujący sposób: **„Anglicy dobrzy są do Kantoru,** ale nie na pole bitwy; nie będzie z nich nigdy dobrych żołnierzy. W swoich koloniach w walce z dzikimi mogą się przydać, ale wobec armii na kontynencie, stoją nieprzymierzając jak wół przed obrazem Rubensa. Po prostu nie potrafią wniknąć w ducha wojska nowożytnego. Oficerowie angielscy mimo ich zimnej krwi nie mają ducha inicyatywy, brak im koncepcyi, myśli; są to dobre automaty. Jeżeliby tak dalej mieli iść na pole bitwy jak dotąd, to niewielu z nich ujrzy „Albion". **Oby lepiej pozostali u siebie.** Bo oni to byli powodem zgubnego zamieszania pod Maubege, Charleroi, Namur. Gdybyśmy byli kiedy przedtem razem odbywali manewry, nie pozwolilibyśmy teraz ani 1000 Anglikom współdziałać z nami.

Nowe rządy w Albanii.

Albania przeżywa nowe wewnętrzne przeobrażenia. W Durazzo i Walonie rozbrzmiewają okrzyki na cześć sułtana, z budynków rządowych powiewają tureckie chorągwie, a równocześnie przywódcy zwycięzkich powstańców forsują kandydaturę syna Abdul Hamida **Burhan Eddin Effendiego, któremu jako doradcę przydano**by Essad Paszę.

Ze strony dyplomatycznej zapewniają, że Austrya i Włochy stoją ciągle na zasadach postanowień konferencyi londyńskiej, bdyby jednak wypadki poszły innym torem i Turcya utrzymała się w Albanii, to najwięcej odbiłyby się na Grecyi jej ciągłe wichrzenia w Epirze, by tylko niedopuścić do konsolidacyi narodowej w Albanii.

„Süddsl. Corr." otrzymało właśnie depeszę z Aten, która oświetla położenie w Albanii. — Mianowicie „nieśmiertelny" Essad Pasza, udał się do Niszu, by w imieniu nowego rządu albańskiego prowadzić rokowania z rządem serbskim. Essad chce doprowadzić do wzajemnego porozumienia w sprawie granic między Grecyą, Serbią a Albanią. Essad konferował w tej sprawie także z następcą tronu czarnogórskiego Daniłą.

Z Durazza donoszą, iż przybył tam jen. Kara Said Pasza i mianowany został naczelnym wodzem sił zbrojnych albańskich; Kara Said jest tureckim jenerałem.

Wilhelm II a Polacy.

W porannem dzisiejszem wydaniu w artykuliku pod tytułem: „Wilhelm II. a Polacy", przytoczyliśmy dosłowny cytat z „Dziennika urzędowego polskiej organizacyi narodowej", wydawanego w Kielcach przez p. Michała Sokolnickiego. Przez pomyłkę przy łamaniu nie dano artykułu całego i wszedł do numeru sam tylko cytat, opuszczono zaś resztę, zawierającą nasze redakcyjne uwagi.

Podajemy więc dzisiaj dokończenie artykułu:

Kielecki dziennik chociaż „urzędowy", przeoczył przedewszystkiem dwa błędy rzeczowe, czyli mylne informacye:

Nie stało się nic szczególnego, jeżeli cesarz Wilhelm tytułował ks. Likowskiego arcybiskupem; byłoby nawet dziwnem, gdyby był postąpił inaczej. Tytułować go tylko biskupem, byłoby demonstracyą.

Żadnej a żadnej bitwy pod Miechowem nie było! O czemżeż więc mówił cesarz niemiecki?!

Jest w całej tej wiadomości jakieś bałamuctwo; coś jakby pogłoska podniesiona przez organ Kielecki do godności „urzędowej". Jeżeli jednak pismo to zajmuje się tego rodzaju awansowaniem pogłosek, jakżeż może być „dziennikiem urzędowym?!

Tendencya artykułu widoczna, ale przez niezręczność pomieszczono szczegóły sprzeczne rażąco z tendencyą. Np. powiedziano, że władza pruska trzyma zakładników kaliskich, każdego w osobnej celi, pod kluczem, jak prostych zbrodniarzy (... „w celach innych zakładników otworzono okienka we drzwiach"...). Czyż tak tedy?

Skąd nagle zakładnicy kaliscy nauczyli się po niemiecku, żeby rozumieć przemowę generała pruskiego? — to także dziwo „urzędowe".

Prosiliśmy Naczelny Komitet Narodowy o wyjaśnienie, czy obecna metamorfoza kieleckiego byłego „Dziennika urzędowego Komisaryatu wojsk polskich w Kielcach" na „Dziennik urzędowy polskiej organizacyi narodowej" nastąpiła za zgodą Naczelnego Komitetu Narodowego i czy przeholowana tendencyjność kieleckiego organu reprezentuje tendencye tegoż Komitetu? Jeżeli nie, na czemżeż polega „urzędowość" tego pisma?

Głos niemiecki o bliskiej przyszłości.

Znane czasopismo berlińskie „Deutsche Warte" zamieściło artykuł o przyszłości Austryi, w którym zajmuje się szczególniej zagadnieniem, co też mogłaby zyskać Austrya, gdyby udało się usunąć zupełnie z półwyspu bałkańskiego wpływ Rosyi. Redakcya oświadcza, że otrzymała ten artykuł „von besonderer Seite"; tembardziej tedy warto się z nim zapoznać i żałujemy mocno, że nie możemy przytoczyć go w całości, a to z powodów od redakcyi niezależnych. Dajemy przeto tyle przynajmniej, ile w tych ciężkich czasach dać można.

Autor zaczyna od wywodów, jak wyobrażano sobie w razie zwycięskiej wojny najbliższą przyszłość w sferach oddanych śp. Następcy tronu Franciszkowi Ferdynandowi. Z tego ustępu zwraca uwagę twierdzenie, że propaganda wielko-serbska wynikała w znacznej mierze ze szczególnych stosunków, panujących w krajach korony św. Szczepana. Węgry bowiem nie mogą ze względu na swój egoistyczny interes narodowy zezwolić Chorwatom i Serbom na zupełnie swobodny rozwój, a z tego powstają w polityce wewnętrznej ciężkie kłopoty i wytwarza się podłoże, przydatne w sam raz dla propagandy wielko-serbskiej. To tedy musi się przedewszystkiem zmienić, a najprostszym do tego sposobem jest utworzenie państwa jugosłowiańskiego, pod berłem habsburskiem, utworzenie królestwa illyrskiego, związanego unią realną tak z Austryą, jakoteż z Węgrami. Utwór ten polityczny byłby bardzo korzystnym dla Niemców austryackich: w reszcie państwa posiedliby bowiem Niemcy stanowczą już większość, a przez to także już możność tem silniejszego i bardziej przyspieszonego narodowo-kulturalnego rozwoju.

Z drugiej strony owo królestwo illyrskie oddziaływałoby przyciągająco na dalsze otoczenie jugosłowiańskie samym faktem swego istnienia, tembardziej zaś, gdy górowałoby nad innymi państwami południowej Słowiańszczyzny porządną administracyą, należytym wymiarem sprawiedliwości, a nadto ułatwionymi stosunkami kulturalnymi z dwiema innymi częściami monarchii habsburskiej, tj. z niemiecką i madiarską.

Ostatnim celem tej polityki musi być otwarcie drogi do Solunia, największego portu nad morzem Egejskiem. Jeżeli się zabezpieczy tę drogę, w takim razie mogą Włochy zabezpieczyć sobie również swoje interesy na pobrzeżu albańskiem, skoro Austrya i tak osiągnęłaby inną już drogą to, o czem marzy, a mianowicie swobodne połączenie z morzem Śródziemnem przez Soluń.

Wreszcie pierwiastki kulturalne u Słowian południowych rozbudzibyły się do życia samoistnego, gdyż rosyjsko-ruska połać słowiańszczyzny oddzielona jest od nich szerokim pasem narodów niesłowiańskich, Madziarów i Rumunów.

Tu autor artykułu zadaje sobie wreszcie pytanie: a cóż miałaby z tego wszystkiego Rzesza niemiecka? Czy nie znalazłaby się wobec nowego nebezpieczeństwa przez utworzenie pod habsburskiem berłem nowego państwa słowiańskiego? I odpowiada autor artykułu na to retoryczne pytanie w sposób następujący:

„Ależ Słowianie są tam już, żyją i rozwijają się! Nie o to chodzi, czy Bałkan ma być słowiańskim, czy niemieckim, tylko o to, czy Słowianie bałkańscy mają pozostawać pod opieką ekonomiczną i polityczną Rosyi, czy też ma się zrobić próbę ze samoistnem ich życiem i rozwojem, opartym o państwo habsburskie. Ostatecznym celem tego kierunku rozwoju byłoby to, czego wymaga związek ekonomiczny środkowej Europy: Związek polityczno-cłowy Rzeszy niemieckiej z Rzeszą Habsburską znaczyłoby to, że pracowitość, zapobiegliwość niemiecka i kapitał niemiecki miałby dla siebe wolne pole od Hamburga do Solunia, od morza Niemieckiego aż do Śródziemnego.

Że Solunia blisko do Azyi Małej, przez którą przebiega linia kolejowa bagdadzka, mająca wzbudzić Mezopotamię do nowego życia. Tu otwierają się horyzonty na całe stulecia. Co przepowiedział był jakby jasnowidzący uczony ekonomista niemiecki Fryderyk List, to zaczyna nabywać pewnych zdecydowanych kształtów. Toczy się tedy wojna, mająca decydować na całe stulecia o sprawach politycznych i ekonomicznych.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 14; zachód przypada o godz. 5 min. 57; długość dnia godzin 12 minut 43.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę św. Filipa m. i Amata bw. pojutrze w poniedziałek Podw. Krzyża św.

Pogoda. Dn. 11 września termometr doszedł od + 9.8 do + 2·2 C. — barometr opadał.

— Dn. 12 września o godz. 7-mej rano stan barometru 738·9 mm. termometru + 14·1 C. Wiatr wschodni.

Kraków dnia 11 września.

Książe-Biskup Sapieha pomiędzy rannymi. W piątek po południu przybył Książę Biskup Sapieha na tutejszą stacyę kolejową, by przypatrzyć się opiece nad rannymi, zorganizowanej na dworcu kolejowym. Książę Biskup zabawił przez dłuższy czas w prowizorycznym szpitalu, urządzonym na miejscu dawnego magazynu. Pocieszał rannych! Zachęcał panie „Samarytanina" ażeby z poświęceniem i z wytrwałością niosły pomoc cierpiącym.

Ofiarność ludu. W Borzęcinie powstał komitet pań, złożony z nauczycielek z panią Sadowską na czele, celem niesienia pomocy rannym i przejeżdżającym wojskom przez Biadoliny. Codziennie odchodzą stąd przynajniej dwie fury naładowane kopami jaj, konwiami mleka, chlebem, masłem, serem, korcami jabłek i śliwek.

W Biadolinach urządziły panie kuchnię polową, w której gotują bulion, herbatę i kawę, obsługując przez dzień i noc rannych. Oby ten przykład budził jak najliczniejsze naśladownictwa.

Wypadek tramwajowy. Dzisiaj przedpołudniem wskutek nieostrożności wjechał w Rynku automobil wojskowy między tramwaj a słup tramwajowy. Nastąpiło gwałtowne zderzenie, które spowodowało w tramwaju silne wstrząśnienie oraz ciężkie uszkodzenie jednego z pasażerów automobilu. Starszy lekarz jadący automobilem doznał silnych obrażeń i został przewieziony nieprzytomny do szpitala wojskowego. Winę ponosi wyłącznie szofer, gdyż motorowy tramwaju dawał silne sygnały.

Jak się dowiadujemy, ofiarą katastrofy jest podobno prof. Odo Bujwid.

Na „Legiony Polskie" złożono w administracyi naszego dziennika: Ks. Józef Lech, zebrane w niektórych miejscowościach parafii Kurzyna K 122.52. Marya Klimowska, zebrane po domach w gminie Sól K 60.20. Maksymilian Bentke, zebrane ze składek K 32. Służąca pp. Głuszków w Jaśle K 5, Ks. Władysław Jaworski K 20.

Na zakład p. Żurowskiej: złożył ks. Władysław Jaworski K 10.

Kto zje śniadanie? Cesarz Wilhelm II wyraził się podobno, że [illegible] zje śniadanie w jednej z największych kawiarń na bulwarach pa[illegible]skich.

Jedno z pism angielskich ironicz[illegible] kilku dniami zaznaczyło, że śni[illegible] zupełnie wystygnie, a tymczasem [illegible] danie dla cara w Berlinie... Po ost[illegible] Prusiech zanosi się na to, że w Pe[illegible] będzie przygotować śniadanie dla [illegible]

Na Konsystorzu papieskim z d[illegible] trzymali czerwony kapelusz kardynałowie Piffl, Czernoch, Bello i Guisasola. Na tajnym konsystorzu nadał papież kilku dyecezyom nowych arcypasterzy, poczem rozdzielił paliusze dla metropolitów. Ks. rektor Smolikowski otrzymał paliusz dla ks. arcybiskupa Likowskiego.

Benedykt XV. o „integraliźmie". Podczas audyencyi kapłanów włoskich wyraził się nowy papież: „Nie chcę już więcej słyszeć o integraliźmie i o episkopaliźmie. Chcę zjednoczenia wszystkich katolików". Słowa te dowodzą, że papież Benedykt XV. pragnie zakończyć nieszczęsny spór w łonie katolików niemieckch, włoskich i francuskich. Wiadomość tę czerpiemy z katolickiej „Koelnische Volksztg", która cytuje jeszcze inne słowa papieża wyrażające nadzieję, że także „spór między kolońskim a berlińskim kierunkiem zostanie zakończony".

Wykaz składek złożonych w tutejszej Głównej Kasie Miejskiej w dniu 4 września 1914 r. na rzecz Polskiego Skarbu Wojennego.

Za pośrednictwem Filii Banku Krajowego w Krakowie: Spółka oszczędności i pożyczek w Targowiskach 444 K. W Staromieściu 585 K. W Jasieniu k. B. 538 K. W Brzezinach 940 K. W Krygu 521 K. W Jedliczu 626 K. W Porębie Rzegoty 1.300 K. W Ulanowie 526 K. W Gdowie 1009 K. W Kołaczycach 1.192 K. W Brzyszczkach 453 K. W Sokołowie 900 K. W Suchodole 800 K. W Izdebniku 671 K. W Kętach 557 K. W Rabie Wyżnej 1.000 K. W Łętowni 1.000 K. W Zaleszczykach 1.340 K. W Wielogłowach 501 K. W Jaworznie 534 K. W Starej Wsi 684 K. W Gawrzyłowej 432 K. W Stryszowie 525 K. W Łącku 1.217 K. W Gorzycach 904 K. W Ujścu Solnem 1.488 K. W Gromniku 505 K. W Makowie 764 K. W Bóbrce 999 K. W Muszynie 814 K. W Dobrej 1.368 K. W Jastrzębi 556 K. W Miłówce 681 K. W Tyczynie 2.400 K. W Bojanowie 532 K. W Piwnicznej 878 K. W Borzęcinie 1.184 K. W Kamienicy 935 K. W Krzemienicy 575 K. W Inwałdzie 712 K. W Rozwadowie 694 K. W Czarnej k. P. 560 K. W Brzezówce 794 K. W Wilczyskach 444 K. W Kamieniu 1.495 K. W Mystkowie 721 K. W Szczebniach 770 K. W Rzegocinie 1.201 K. W Jurkowie 267 K. W Wiśniowej k. D. 100 K. W Białce 609 K. W Cięcinie 569 K. W Wilamowicach [illegible] W Szymbarku 1042 K. W Bieździedzy 1028 [illegible] sosinie Górnej 485 K. W Bolechowicach [illegible] 516 K. w Rzozowie i w Lubniu k. M. W [illegible] 483 K. W Straconce 431 K. W Wieprz[illegible] Krzyszkowicach k. M. 419 K. W Lasko[illegible] Ptaszkowej 435 K. W Międzybrodziu [illegible] Dębnie k. Brzeska 435 K. W Mszanie [illegible] W Korzennej 222 K 53 h. W Żręcinie 68[illegible] lowie 551 K. W Choczni 501 K. W Byst[illegible] Nidku 972 K. W Buczkowicach 471 K. W [illegible] Górnych 500 K. W Radgoszczy 549 K. [illegible] cach 730 K. W Frydrychowicach 1.071 [illegible] porębie 921 K. W Jadownikach 486 K. [illegible] 265 K. W Gumniskach fox. 507 K. W [illegible] Radł. 208 K. W Porąbce 452 K. W Rajcz[illegible] Ujanowicach 527 K. W Rzochowie 1024 K. [illegible] towskiej Górze 559 K. W Żabnie 683 K. W [illegible] cach 489 K. W Grojcu 424 K. W Osielcu 694 [illegible] W Krystynowie ad Wodna 898 K. W Zebrzy[illegible] cach 511 K. W Równem 447 K. W Dziekanowicach 976 K. W Oleśnie 939 K. W Bobowej 1.196 K. W Szaflarach 935 K. W Ochotnicy Górnej 437 K. W Lisiej Górze 1022 K. W Dobczycach 814 K. W Lanckoronie 451 K. W Harklowej 529 K. W Turbli 687 K. W Sidzinie 500 K. W Sporyszu 630 K. W Czarnym Dunajcu 1.137 K. W Kurzynie 647 K. W Lubli 493 K. W Ciężkowicach k. Szczakowej 595 K. W Ślemieniu 208 K. W Rycerce Dolnej 456 K. W Pobiedrze 895 K. W Klikuszowy 1019 K. W Szczyrzyc 1.801 K. W Siedliskach-Bogusz 1.187 K. W Krościenku Niżnem 704 K. W Bolesławiu 1.100 K. W Bachowicach 491 K. W Jaworniku 518 K. W Rabce 2.000 K. W Strzelcach Wielkich 592 K. W Milkuszowicach 612 K. W Łukowicy 1.363 K. W Radziechowicach 527 K. W Łużnej 777 K. W Szczakowej 528 K. W Jordanowie 1.355 K. W Krzęcinie 845 K. W Kozach 499 K. W Lubczy 480 K. W Sułkowicach 775 K. W Ochotnicy Dolnej 434 K. W Klimkówce 928 K. W Zalasowej 560 K. W Stanisławowicach 441 K. W Sieklówce 570 K. Ks. M. Gardziel w Sieklówce 200 K. Rada szkolna zamiast nagród w Sieklówce 20 K. Józefa Gardzielowa w Sieklówce 50 K. Paulina Gardzielówna w Sieklówce 60 K. Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowej 10.000 K. Ludwik Zakrzewski w Dąbrowej 2.000 K. Towarzystwo Zaliczkowe w Mielcu 400 K. Spółka kowalska w Sułkowicach 140 K 93 h. Dr Józef Borowicz adwokat w Nowym Targu 300 K. Towarzystwo Zaliczkowe w Zakopanem 600 K. Teodor Axentowicz Kraków 500 K. Towarzystwo artystów polskich „Sztuka" 823 K. Stowarzyszenie „Warsztaty krakowskie" 100 K.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 12 Września.)

Miny niemieckie na Morzu Północnem.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: Wszystko wskazuje na to, że **opinia publiczna angielska coraz energiczniej domaga się silnej akcyi floty angielskiej celem usunięcia niebezpieczeństwa min na Morzu Północnem.** Powodem jest także — zdaje się — i to, że przyczyna zatonięcia parowca „Oceanic" dotychczas nie została wyjaśnioną. W tym kierunku panuje wśród publiczności niedowierzanie, gdyż admiralicya stara się przypisać zatonięcie okrętów „Oceanic" i „Pathfinder" innym przyczynom, niż miny niemieckie. Miny niemieckie sprawiły więc widocznie admiralicyi angielskiej bardzo wiele kłopotu, tembardziej, że „bezczynność" floty niemieckiej przedstawia się w nieco od-[illegible] [illegible]ków.

wych, chociaż ściga je 24 krążowników angielskich, oraz liczne okręty francuskie. Dowodzi to wartości szybkości. Przez długie lata budowały Niemcy szybkie krążowniki i posiadają ich 9 takich, których szybkość wynosi przeszło 27 węzłów. Odkąd marynarka angielska musiała czynić oszczędności zadowalając większość parlamentu, musiała się admiralicya posługiwać starszymi i bardziej powolnymi okrętami, datującymi się z czasów przed wynalezieniem turbiny okrętowej. Mamy wprawdzie w wojnie tej liczebną przewagę krążowników, ale **żaden z nich nie płynie szybciej nad 25 węzłów,** większość zaś płynie o wiele powolniej. Nie ma żadnego krążownika angielskiego na Oceanie Atlantyckim, przed którym nie zdołałby ujść krążownik niemiecki. Nasi kupcy muszą wskutek tych braków cierpieć.

Niemcy w Troyes?

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg“ notuje wiadomość ze źródeł holenderskich, że **niemiecka kawalerya dotarła do Troyes nad Sekwaną.** (Gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą, to front francuski byłby przełamany. Troyes leży bowiem na tymsamym równoleżniku, co Epinal, na południowy wschód od Paryża. — Przyp. Red.).

Straty angielskie i francuskie.

Berlin. (Tel. wł.) Holenderscy korespondenci wojenni donoszą, że francuska komenda straty angielsko-francuskie podaje na 72.000 w zabitych, rannych i w jeńcach.

Ostatni miliard.

Londyn. (Tel. wł.) Minister Lloyd George oświadczył: „O wojnie zadecyduje ostatni miliard. Pierwszy miliard zbiorą Niemcy, ale nie zbiorą ostatniego. Niemcy poniosą wszystkie ofiary, by wojnę prowadzić jak najdłużej, aż zgodzić się muszą (!) na warunki pokojowe, które Anglia postawi“.

Barbarzyństwo armii Rennenkampfa.

Berlin. (T. B.) Sprawozdawca wojenny „Vossiche Zeitung“ dowiaduje się z terenu wojny wschodniej **o barbarzyństwie dowódców rosyjskich.** Donosi on ze strony miarodajnej, co następuje: Rosyjski generalissimus **Rennenkampf** wydał rozkaz, aby specyalnie odważna kompania wystrzelała wszystkich leśniczych okręgu Rominden. Pojmany w międzyczasie w niewolę generał Martos wydał rozkaz palenia wszystkich miejscowości w obrębie zajętym przez wojska rosyjskie, oraz **zabijania wszystkich mężczyzn** bez względu czy brali udział w walce względnie czy odmawiali lub nie dostarczenia środków żywności. Sprawozdawca dodaje do [illegible] doniesienia następujące uwagi: Idzie tu o [illegible]erdzony z aktów generała Martosa, iż [illegible]ci rosyjscy nakazują nieludzkie pro[illegible]ojny. Sądzę, że opinia publiczna [illegible] przeciw stosowaniu barbarzyństwa azyatyckiego na terenie niemieckim, żądając, aby ci, którzy gwałcą prawa międzynarodowe w razie pojmania ich w niewolę nie byli traktowani jako żołnierze, lecz jako zbrodniarze.

Rycerskość (?) Rosyan.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent wojenny „Reichspost“ donosi:

„Ma się wrażenie, że pomijając kozaków, regularna armia rosyjska prowadzi wojnę według kulturalnych reguł i przez to odróżnia się jak najkorzystniej od Serbów i Francuzów. Ponieważ waleczność rosyjskich wojsk jest ponad wątpliwością — jest ona oddawna przez historyę wojen stwierdzoną i lekkomyślnie rozszerzane przeciwne twierdzenia nie mogą tego zmienić — to moment rycerskości podnosi jedynie szacunek dla nich, jaki prawdziwi wojownicy mają dla siebie, choćby ze sobą prowadzili wojnę na śmierć i życie. Podczas gdy na południu walczymy z dzikusami, to na północy prowadzimy — odkąd kozacy nie nadają tonu w orkiestrze bojowej — wojnę regularną.

(Powyższa pochwała kłóci się z doniesieniami niemieckiemi o barbarzyństwie Rosyan w Prusiech Wschodnich. Przyp. Red.).

Apel do młodzieży węgierskiej.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Podobnie, jak na austryackich uniwersytetach **wystosował minister wojny Krobatin także apel do młodzieży uniwersyteckiej węgierskiej, wzywając ją do wstępowania do wojska. W tym celu otworzono akademickie** biuro dla ochotniczego zgłaszania się do służby wojskowej, gdzie udzielają odnośnych informacyi. Równocześnie wystosował rektor uniwersytetu budapeszteńskiego odezwę do studentów, by czynili zadość temu wezwaniu, przyczem, nadmienia, że **czas ochotniczej służby będzie wliczony do czasu studyów.**

Rozporządzenie ministeryalne.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa zakazujące wywóz i przewóz pewnych artykułów.

Maharadżowie za Anglią.

Londyn. (Tel. wł.) W Izbie gmin odczytał podsekretarz stanu Roberts depeszę wicekróla Indyj, donoszącą, że władcy indyjscy (maharadżowie) ofiarowali Anglii usługi swe osobiste. 27 państw oddało Anglii do dyspozycyi swe wojska.

Nadesłane.

LUDWIK STASIAK. 54

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Cały wieczór spędzony w restauracyi był jakiś dziwnie nerwowy. Zawiązuje Grabek rozmowę o muzeum archeologicznem, o gotyku św. Szczepana, galeryi Lichtensteina, rozmowa się rwie, jak pajęczyna. Wreszcie powstała ciocia Lola i rzekła:

— Głowa mnie bardzo boli.

Wszyscy poszli do hotelu. Zofia opuściła męża, chwilę w pokoju cioci Lola bawiła, wróciła i mówi:

— Ciocia chora.

— Może iść do niej, może się tam przydam?

— Nie trzeba. Nie może cię przyjąć. Przebacz mi jednakże, że ja pójdę do niej.

— Idź, idź!

Długo bawiła Zofia u ciotki, późno wróciła, gdy Grabek usypiał. Z pół snu zbudził artystę cichy płacz żony.

— Płaczesz?

— Nic to nic.

— Czemu ty płaczesz?

— Dlatego, że ciocia trochę chora. Ale ty bądź spokojny.

Spojrzała na męża, przytuliła gorącą twarzyczkę do jego lic. Czuje Grabek gorące łzy na skroni, och rozkoszne, słodkie te kobiece łzy. Rozkoszna zakwitła kobieta, ta ślubna jego żona, rozkoszne pocałunki tych wiśniowych ust. Zapomnieli o świecie, zgryzoty w serdecznem cieple miłości, znikły jak śnieg, na który słonko wiosenne spojrzy. Nigdy jeszcze tak czułą, tak serdeczną, tak kochającą Zofia dla męża nie była, jak dzisiaj...

Zapadła noc. Długa, listopadowa noc. Grabek spał. Spał twardo, snem kamiennym. Zbudził się dość późno.

— Co to?

Patrzy Zofii nie ma. Nie ma Zofii, nie masz jej ubrania, jej torby podróżnej. Przetarł oczy, zdaje mu się, że on jeszcze śpi...

— Zebrała się pewnie i poszła do miasta.

Wstał, szybko się ubrał, do pokoju cioci Loli puka. Pokój zamknięty. Wraca do siebie, dzwoni na lokaja.

— Czy ta pani w sąsiedztwie śpi jeszcze?

— Nie. Rano wczas pojechała.

— Dokąd? Z kim?

— Mit der Gnaedigen Frau.

— Co z moją żoną?

— Zamówiły panie fiakra na dworzec kojowy.

— Na który?

— Ja nie wiem.

Zdaje się Grabkowi, że on oszalał.

— Może ta pani ze sąsiedniego pokoju była chora?

— Zdrowa była zupełnie. Jeśli kto, to młoda pani wydawała mi się chorą.

Chce Grabek iść. Dokad? Sam nie wie. Trzeba jednak iść na świeże powietrze. Może to powietrze czyste da jakąś myśl, na którą teraz nie stać głowy... Zatrzymał go grzecznie kelner.

Przebacz pan, jest tu do wyrównania rachunek. Siedm dni, cztery herbaty, dwa d i n e r, trzy kawy.

Mechanicznie chwycił Grabek portfel. Dopiero, gdy otworzył, przypomniał sobie, że większe pieniądze wzięła od niego wczoraj rano żona. Zostało trochę srebra i niklu... Nie wystarczy na rachunek.

— Jakże to? Może te panie zapłaciły?

— Nie. Młodsza pani chciała wyrównać rachunek, ale ta starsza powiedziała, że wszystko pan płaci.

— Może zostawiły pieniądze u portyera?

— Ja jestem kelnerem i portyerem.

— Ależ ja panu nie zapłacę. Nie mam. Braknie mi dziesięciu koron. Zostanę panu dłużen.

Kelner uśmiechnął się dyplomatycznie i milczał,

— Wie pan, ja tu wrócę, ja rachunek wyrównam.

— Przebacz mi pan moją śmiałość — mówił serdecznie kelner — ale ja na to zgodzić się nie mogę. Ja jestem biednym sługą. Ja muszę zapłacić właścicielowi. Rzeczy żadnych niema, zostawia pan mieszkanie puste.

Grabek dał kelnerowi wszystek nikiel, a do tego zegarek.

— Czy to panu wystarczy?

— Wystarczy.

Wyszedł Grabek na miasto. Idzie przez Ringstrasse, idzie przez Kohlmarkt, przez Graben idzie. Dlaczego tam idzie? Sam nie wie. Może tam znajdzie myśl. Bo nie wie...

— Co się to dzieje?

Jeszcze raz poszedł do muzeum, południe już, głód trochę czuje.

— Trzeba się iść poradzić.

Udał się do kawiarni Herrenstrasse, gdzie się Polacy zbierają, spotkał znajomego, o kolegów, o malarzy się pyta.

— Sieciński mieszka na Mariahiferstrasse 27.

Wydrapał się Grabek po skromnych schodach na poddasze, puka do pracowni, otwiera drzwi, człowiek jakiś leży na ceratowej, obdartej kanapie. Śpi, a przecież porusza się.

— Sieciński!!

— Toś ty Mańka! Toś ty?

— Nie, ja nie jestem Mańką. Jestem Grabkiem.

— Grabek!! Tyś pijany?

— Trzeźwy jestem.

— Czekaj. Mam jeszcze trzydzieści halerzy. Tutaj w s z w e m i e gorzałka tania. Mówisz, że w s z w e m i e tylko expresi piją? Ja ci powiadam, że każdy prawdziwy artysta jest demokratą. Będziemy pić z expresami.

— Jaka tu nędza! Jak ty żyjesz?!

— Żyję. Oczywiście, że żyję. Ba gdybym miał pieniądze na rewolwer! Gdybym miał pieniądze! Nędza życia! Najnieszczęśliwszym człowiekiem jest ten, który nie ma na rewolwer. Może ty masz?....

— Właśnie przyszedłem do ciebie.

— Gdybyśmy mieli fundusze na rewolwer, tobyśmy dwa dni i dwie noce za to pili. Bo czy ty myślisz, że gdybym ja dostał pieniądze na rewolwer, tobym kupował rewolwer? Nastrój bym sobie zrobił w s z w e m i e. Sam powiedz... Czy warta naboju mój łeb? Powiedz Grabku, czy nie szkoda naboju? Co?

. . . .

Kraków rozwiąże tą straszną zagadkę. Nie mając pieniędzy, które zabrała żona, zastawił Grabek pierścień z ametystem i nocnym pociągiem wyjechał do Krakowa. Już słońce wysoko było na niebie, gdy stanął u bramy swej willi Wszedł do ogrodu, idzie do drzwi, zamknięte. Może ktoś przyjdzie, otworzy. Przechadza się Grabek po ogrodowej alei...

Jesień ogromny smutek roztoczyła, te na pół zielone liście, walczące z nocnymi mrozami o byt, nasuwają myśl o śmierci. Zmógł już mróz ostatnie kwiaty jesienne, zdusił ostatnie lobelie, nie podołał złocieniowi, którego złote, białe i różowe kwiaty do słońca się śmieją. Jakby te złocienie ziemię trupa stroiły.

Wrócił Grabek do willi. Ciągnie go nieprzeparta siła, aby spojrzał do okien.

— Co się stało?

Nagie, odrapane ściany, obrazy zerwane, biusty zabrane, portyery zdjęte, gwoździe z podrapanych ścian wystają. Coraz gorsze przeczucia, coraz fatalniejsze myśli. Wnioski się rodzą, co się to stać mogło, żaden z wniosków krytyki rozumu wytrzymać nie może. Dookoła obieżał, we wszystkie okna spojrzał, wszędzie ta sama pustka, te same obszarpane nagie ściany.

— Boże miłosierny!

Oczy malarza do szopy w oficynach poleciały.

— A to....

Pobiegł pędem Grabek, w napół rozwalonych drzwiach obrazy jego, wszystkie sztalugi, krzesła, kasety z farbami, kostyumy, broń stara, gipsy potłuczone... Tak jakby jego rzeczy, wszystko, co on w dom żony swej wniósł, zostało wyrzucone... Bez litości wyrzucone na bruk. W najlepszym obrazie na wylot dziura, płótna z pejżazowymi nastrojami, błotem obryzgane.

— Ja szaleję chyba.

Z obłąkanego snu obudzili go jacyś ludzie.

W bramie zjawił się człowiek, prowadzący za sobą ekspresów i wóz z meblami. Obce te meble i cudze. A ten człowiek na czele... Lokaj jakiś czy masztalerz. Długo patrzył na Grabka, od stóp do głów oczami go zmierzył, patrzył jak na złodzieja, który się chce włamać. Pyta się fagas:

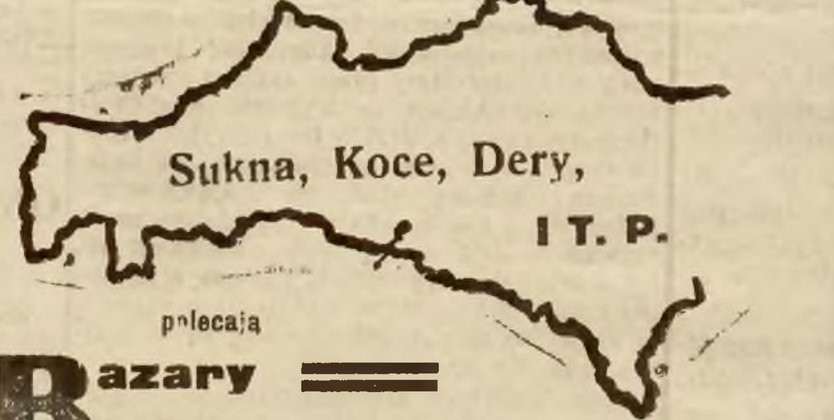
— Coś pan za jeden? Czego chcesz i co robisz w tym domu?

Ciąg dalszy nastąpi.

Przewodnik krakowski.

G r o b y z a s ł u ż o n y c h w krypcie na Skałce, grób S k a r g i (w kościele św. Piotra), oraz S k a r b i e c kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

M u z e u m k s i ą ż ą t C z a r t o r y s k i c h (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątk od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.



[illegible]dawnictwa «Głosu Narodu» Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia «Głosu Narodu» w Krakowie